

Nikomu nie będzie słodko

12 marca 2020

Prezydent Duda na podpisaniu ustawy o opłacie cukrowej może wyjść jak Zabłocki na mydle.

Wybory prezydenta traktowane są przez wszystkie główne siły polityczne jako plebiscyt za lub przeciw obecnemu obozowi władzy. Dlatego tenże obóz, zgodnie z logiką politycznych kampanii, powinien unikać ruchów, które zniechęcą do niego jakąkolwiek grupę społeczną.

W tym kontekście, należy dziwić się uporowi, z jakim wbrew krytyce ekspertów, przedsiębiorców i środowisk rolniczych, rząd i parlamentarna większość forsują ustawę, nakładającą kolejne podatki: tzw. ustawę o opłacie cukrowej – ocenia Instytut Staszica w analizie, poświęconej możliwemu wpływowi „podatku cukrowemu” na preferencje wyborcze Polaków. I wskazuje, że w związku z tym, nie jest wykluczone, że o wyborach prezydenckich w Polsce może rozstrzygnąć „efekt motyla”.

W tej chwili ustawa została przyjęta przez Sejm i zajmuje się nią Senat. W „izbie refleksji” jest szansa na rzeczywistą refleksję nad tą regulacją. Jak dotychczas żaden z istotnych postulatów ekspertów i producentów nie zyskał uznania rządzącej większości. Przesunięcie *vacatio legis* o trzy miesiące, przedstawiane jako wielkie ustępstwo, to jedynie efekt niepewności, czy proces legislacyjny dobiegnie końca przed 1 kwietnia, kiedy to pierwotnie miała wejść w życie rzeczona ustawa.

Od momentu zaprezentowania projektu wspomnianej ustawy (już kilka razy modyfikowanego) na ten temat wypowiadali się eksperci – w zdecydowanej większości krytycznie.

Wracając do wyborów prezydenckich: kluczowa zatem będzie mobilizacja wyborców, skłonnych do poparcia kandydata obozu

władzy bądź kandydata opozycji. Każda decyzja szeroko pojętej władzy, którą określona grupa wyborców odczuje jako naruszającą jej podstawowe interesy, może przyczynić się do obniżenia frekwencji na niekorzyść kandydata popieranego przez obóz rządzący. – zauważa Instytut Staszica.

Wszystko wskazuje na to, że kluczowymi w rozpoczynającej się kampanii tematami będą kwestie związane z portfelami Polaków. Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, w styczniu 2020 r. odnotowano wzrost cen w rocznym stosunku 4,4 proc. – to najwięcej od grudnia 2011 r. Nie wszyscy Polacy większe wydatki mogą zrekompensować większymi dochodami. Nadchodzące – zdaniem ekonomistów, w drugiej połowie tego roku – wyraźne spowolnienie gospodarcze, spowoduje zmniejszenie optymizmu Polaków. To rozczarowanie w części uderzy w rządzącą większość.

W świetle tych danych logika nakazuje niepodejmowanie działań, które zwiększą odczuwalny wzrost cen – niezależnie, jak szlachetne byłoby uzasadnienie. Opłata cukrowa, wyjaśniana troską o zdrowie Polaków, jest właśnie podatkiem, który obciąży konsumentów. W dodatku, na co zwracają uwagę krytycy ustawy, podatek dotyczy tylko wybranych producentów dosładzanej żywności, co trudno logicznie uzasadnić – wskazuje ekspertyza Instytutu Staszica zamieszczona w Kurierze365.pl. Konsumenci, czyli ogół wyborców, to jedna z grup, która odczuje finansowe skutki regulacji. Uderzy ona bowiem w setki polskich firm z branży rolno-spożywczej, w plantatorów buraka cukrowego, w rolników i sadowników.

Uderzy również we właścicieli małych sklepów. Co gorsza, uderzy nagle, bowiem nie dano czasu na przygotowanie się do jej skutków choćby do końca bieżącego roku. Założone (czas pokaże, czy rzeczywiste) wpływy z tytułu nowego podatku mogą okazać się śmiesznie niskim zyskiem w porównaniu z polityczną ceną, jaką może zapłacić obóz rządzący. Pytania, dlaczego do walki z nadmiernym spożyciem cukru przystąpiono bez przygotowań, wycinkowo, preferując w dodatku branżę piwną? –

pozostają bez odpowiedzi. Eksperci obozu rządzącego i sztab prezydenta Andrzeja Dudy powinni uważnie przeanalizować argumentację opozycji, podnoszoną podczas prac nad tym projektem. Będzie ona bowiem wykorzystywana w kampanii – i w mediach, i podczas bezpośrednich spotkań z mieszkańcami. Oto najważniejsze z tych argumentów:

Ustawa, prezentowana jako prozdrowotna, jest tak naprawdę ustawą fiskalną, której głównym celem jest pozyskanie dochodów dla budżetu państwa. Przyznano to pośrednio w uzasadnieniu, wskazując, że regulacje – nominalnie mające zmniejszyć spożycie cukru – przyniosą stały dochód. A zatem, sam projektodawca przyznaje, że zakładane, zdrowotne skutki regulacji się nie ziszczą. Opłata cukrowa to – według wyliczeń opozycji – czterdziesty pierwszy podatek od 2015 r; stoi to w sprzeczności z zapewnieniami rządu na temat obniżania obciążeń fiskalnych i upraszczania systemu podatkowego.

Strona rządowa unika ą dyskusji o możliwych skutkach dla przedsiębiorców. Najczęściej pada tyleż niekonkretny, co bezpodstawny argument, że „branża sobie poradzi” – wbrew analizom samej branży. Tryb procedowania ustawy, jej geneza, nagłe i kilkakrotne zmiany w projekcie budzą, zdaniem opozycji, zastrzeżenia co do transparentności procesu legislacyjnego; i parlamentarzyści, i przedsiębiorcy krytykowali tryb pospiesznych konsultacji w Ministerstwie Zdrowia, których nie można było rejestrować.

Wycinkowa regulacja, uderzająca w producentów napojów, jest na rękę branży piwnej. Piwo stanie się jednym z najmniej obciążonych podatkami napojów – co w kontekście zrównywania się sprzedaży piwa ze sprzedażą wody butelkowanej – budzi obawy o sens prowadzonej polityki antyalkoholowej; ta sytuacja zwiększy też preferencje dla piwa wobec innych napojów alkoholowych – chociaż logika przemawiałaby za równie poważnym podejściem do potencjalnych zagrożeń, spowodowanych spożywaniem każdego rodzaju alkoholu. Jak pokazała dyskusja w parlamencie, zwolennicy ustawy nie dysponują rzeczowymi

kontrargumentami. Powołują się raczej na pozytywną ocenę regulacji przez polskie i międzynarodowe gremia oraz na społeczne oczekiwania w zakresie polityki prozdrowotnej państwa. W bezpośredniej dyskusji kampanijnej, takie unikanie polemiki może przynieść szkody rządzącym.

W ocenie ekspertów Instytutu Staszica, zamieszczonej w Kurierze365pl, forsowane rozwiązania niosą groźbę demobilizacji dotkniętego ustawą elektoratu z mniejszych miast i wsi. Nierealne jest, by konserwatywni, przywiązani do wartości chrześcijańskich wyborcy w dużej części poparli kandydata liberalnego, ale mogą w ogóle nie wziąć udziału w wyborach – a przyczynić się do tego może opłata cukrowa. Jeśli zestawić to z wielce prawdopodobną wysoką frekwencją w wielkich miastach, tradycyjnie nieprzychylnych PiS-owi, to może to zaważyć na wyniku wyborów. Dodać należy, że umiejętne wykorzystanie słabości ustawy może pomóc kandydatce Koalicji Obywatelskiej zwiększyć poparcie w części mniejszych ośrodków miejskich (gdzie mieszczą się np. małe, polskie zakłady spożywcze, które odczują skutki wprowadzenia opłaty cukrowej). Otoczenie głowy państwa winno analizować potencjalne skutki procedowanego projektu – z przyczyn kampanijnych oraz z tego powodu, że to prezydent zdecyduje, czy złożyć swój podpis pod ustawą. Procedura legislacyjna jest na zaawansowanym etapie, już w Senacie. Czy obóz władzy ma jeszcze szansę naprawić popełnione błędy? Zdaniem Instytutu Staszica, owszem.

Po pierwsze, można postąpić tak, jak w przypadku matrycy VAT, nad którą debatowano rok temu. Z powodu rozwiązań uderzających w rolników, sadowników i polskich producentów napojów z sokiem, wycofano projekt z Sejmu i skierowano go do parlamentu ponownie, po wprowadzeniu istotnych poprawek. Warto zrobić to także teraz. Warto też, w dialogu z przedsiębiorcami i ekspertami od zdrowia, opracować nową, całościową ustawę – faktycznie prozdrowotną, a nie podatkową.

Po drugie, jasne stanowisko powinien zająć prezydent. To szansa, by pokazał, że słucha głosu przedsiębiorców i, wbrew

zarzutom opozycji, potrafi zakwestionować decyzje partii rządzącej. Przedsiębiorcy, rolnicy, sadownicy czekają na ustosunkowanie się do ich argumentów i na uspokajający przekaz.

Po trzecie, rząd powinien zainwestować w kampanię społeczną, propagującą wybór zdrowszej żywności. Bez takiej kampanii każde rozwiązanie, nakładające obciążenia na produkty z dodatkiem cukru, zostanie odebrane jako represja wobec konsumentów. W tym samym czasie, kiedy procedowana jest ustawa „karząca” konsumentów za kupno np. nektaru z polskich owoców, politycy PiS wyśmiewają pomysły wprowadzenia podatku od mięsa. A przecież filozofia obu rozwiązań jest identyczna – i „prozdrowotne” uzasadnienie również.

I zdrowie Polaków, i ich pieniądze to zbyt ważne kwestie, by regulować je w sposób chaotyczny, pośpieszny, mało przejrzysty.

Autorstwo: AL

Źródło: Trybuna.info